



AMO JONES

ELITE KINGS CLUB #4

MALUM

CZĘŚĆ 1



ELITE KINGS CLUB #4

MALUM

CZĘŚĆ 1

AMO JONES

PRZEŁOŻYŁA

Monika Wiśniewska



WYDAWNICTWO
KOBIECE

TYTUŁ ORYGINAŁU:
Malum: Part One
(The Elite Kings Club #4)

Redaktor prowadząca: Marta Budnik
Wydawca: Agata Garbowska
Redakcja: Justyna Yigitler
Korekta: Justyna Mrowiec
Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski
Cover: Jay Aheer, Simply Defined Art
Interior graphics and formatting: Champagne Book Design
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2019 Amo Jones.

Copyright © 2020 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus
Copyright © for the Polish translation by Monika Wiśniewska, 2020

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2020
ISBN 978-83-66134-42-3



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece



www.wydawnictwokobiece.pl

Wydawnictwo Kobiecte
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl



PROLOG

Ile razy w życiu znajduje się bratnią duszę? Raz? Dwa razy? Trzy? Dumalam nad tym, jedząc lody. Słowa zapisane na starej kartce brzmiały tak: *W życiu można znaleźć trzy rodzaje miłości. Pierwsza pokaże ci, co zrobiłeś źle. Druga pokaże, jak powinienes być kochany, za to trzecia pokaże, jak to jest umrzeć za życia.* Nie miałam pojęcia, dlaczego mój mały, sześciolatek umysł przywłaszczył sobie te słowa, bo dla mnie to wcale nie brzmiało fajnie. *Czemu miałabym chcieć kochać trzy razy?* To się wydawało zbyt męczące.

Wolałam już jeść tego loda.

– Tillie! – zawołała moja siostra, Peyton, odwracając moją uwagę od sklepowej witryny.

– Co?

Byłyśmy przeciwieństwami. Ja blondynka, ona ruda. Ognście ruda, a do tego mnóstwo piegów. W szkole cieszyła się popularnością, przede wszystkim dlatego, że aż za bardzo przejmowała się tym, co o niej myślą, natomiast ja byłam outsiderką.

– Pospiesz się, gówniario. Jak się spóźnimy, to tata się wkurzy, a wiesz, co się wtedy dzieje.

Rożek wysunął mi się z dłoni i pacnął na brudny chodnik. Wytarłam dłonie o szorty i kiwnęłam głową.

– Okej, chodźmy.

Metaliczny posmak wypełnił mi usta, kiedy upadłam na ziemię. Cały pokój wirował – karuzela, którą znałam aż za dobrze.

– Spóźniłyście się. Dlaczego się spóźniłyście? – Czubek ciężkiego buta wbił mi się w żebra i rozległo się głośne pęknięcie.

– Jadłam l-l-loda.

Zaśmiał się tak głośno, że aż się skrzywiłam. *Nienawidzę twojego śmiechu*. Woń taniej, zwietrzałej whiskey mieszała się z papierosowym dymem, tworząc charakterystyczny zapach Darrena Lovetta alias mojego taty.

Skupiam się na wgnieceniu w podłódze naszej przyczepy. Moje spojrzenie zawsze padało na to miejsce, kiedy znajdowałam się w takiej pozycji. Kiedyś często wrzucałam tam kulki podczas zabawy, teraz wykorzystuję je, żeby potwierdzić, czy jeszcze żyję.

Bicie trwa jakąś godzinę. Godzina prawdziwego horroru. Przez moją głowę co rusz przebiega myśl, czy tym razem przeżyję. *Czy po tym wszystkim będę jeszcze chciała żyć?*

– To moja wina, tato. Pozwoliłam jej kupić tego głupiego loda – zaprotestowała Peyton.

Tata w ogóle nie zwracał na nią uwagi.

Jak zawsze.

Zamykam oczy i pozwalam, aby myśli uniosły mnie ku cudownemu światu, w którym nie istnieje ból.

Tyle że ból istnieje wszędzie. Zawsze tak było. Jako sześciolatka wiedziałam, że moje życie będzie pełne bólu.

Podobno utrata kochanka potrafi nieść ze sobą cierpienie tak nieznośne, że sama myśl o tym rozrywa na kawałki.

Robię niepewny krok w stronę grobu, po czym składam na nagrobku bukiet kwiatów, ignorując zebranych tu dzisiaj ludzi.

To kłamstwo. Najbardziej rozrywający ból to nie ten, który towarzyszy utracie kochanka, ale utracie kogoś, kto był tak wartościowy, że wcale się na niego nie zasługiwało.

NATE

~ 14 lat ~

– Kurwa, nienawidzę tego miejsca – burczę do Bishopa, obgryzając udko kurczaka.

Staram się ignorować wszystkie lokale przy głównej ulicy Perdity i patrzę, jak ludzie odsuwają się od nas. Czuję się jak Mojżesz, przed którym rozstępowało się Morze Czerwone. Tutejsi się nas bali, zresztą nie bez powodu. Podczas każdej mojej bytności tutaj jeden punkt programu

pozostawał stały: Caesar's Chicken. Ten człowiek serwuje perfekcyjnie grillowanego kurczaka, więc pierwsze kroki zawsze kieruję właśnie tam. Pieprzyć naszą misję czy też jakikolwiek inny powód, dla którego się tu zjawialiśmy. Najpierw Caesar's. Wszyscy Królowie muszą poczekać.

– Wyluzuj, nie zostaniemy tu długo.

Odgryzam spory kęs, odrywając mięso od kości, jednocześnie mierząc wzrokiem kobietę idącą razem z dzieckiem. Nie należę do fanów dzieci. Irytujący gówniarze. Szybko wsuwa sobie pod ramię głowę syna i ciągnie go za sobą.

Obnażam zęby i wgryzam się w mięso, a ona z cichym krzykiem ucieka niczym spanikowany szczur.

Bishop kręci głową.

– Przestań straszyć lokalsów.

– Pieprzyć ich. – Spoglądam przed siebie na ścieżkę, która na pewno wiedzie prosto do lochu Katsii. To znaczy lochu będącego rezydencją wniesioną z najrzadszej odmiany marmuru i kamienia, ozdobioną szlifowanymi diamentami. – Czego ona chce? – pytam, wyrzucając kość do kosza.

– Jeszcze nie wiem. Pewnie twojego kutasa.

Pokazuję mu środkowy palec i w tym momencie docieramy do bramy; ogrodzenie tworzą złote, wysokie panele, pozwalające jedynie zerknąć na kryjącą się za nim fortecę. Strażnik wciska guzik odblokowujący zasuwę, po czym cofa się i wpuszcza nas do środka.

Minąwszy skalne ogrody, dochodzimy w końcu do rezydencji. Wita nas Katsia – schodzi po schodach w długiej sukni, jedwab w odcieniu krwistej czerwieni otula

jej skórę w kolorze kości słoniowej. Na mój widok w jej oczach pojawia się błysk.

– Nathaniel. Robi się z ciebie niezły przystojniak...

– Zawsze byłem hot. Nie wiem, o czym mówisz.

Nie lubię Katsii. Patrzy na mężczyzn tak, jakby byli pionkami. W sumie to rzeczywiście nimi są... Tak jakby miała do dyspozycji grupę niewolników. Taką ma jednak rolę jako Stuprum. Tak było przez wiele pokoleń wstecz i tak – Panie miej nas w opiece – będzie przez kolejne pokolenia.

Bogini uwodzenia.

Niemal się krztuszę, kiedy te słowa pojawiają się w mojej głowie. To nie znaczy, że nie jest atrakcyjna, no bo jest, jak na swój wiek, tyle że emanuje desperacją. Lubię, kiedy moje dziewczyny potrafią gryźć, bo kiedy już się nauczą obnażać kły, lepiej ssą fiuta.

Katsia przewraca oczami i wskazuje duży salon mieszczący się tuż za podwójnymi, szklanymi schodami, po których przed chwilą zeszła.

– Jak zawsze pewny siebie Malum...

Nieruchomieję na dźwięk nazwiska mojego taty, ale ignoruję jej przytyk i za Bishopem udaję się do salonu. Ona siada na dużej, jednoosobowej sofie przypominającej tron żywcem wyjęty ze średniowiecza. Z drwiącym uśmiechem zerka ponad moim ramieniem.

– Ach, oto i on. Chłopcy, chcę, abyście poznali kogoś ważnego.

Odwracam się i moim oczom ukazuje się chłopak co najmniej rok ode mnie młodszy. Jest chudy, ma ostre rysy twarzy, ciemne włosy i jeszcze ciemniejsze oczy.

Wydają się niemal czarne, ale wcale nie dlatego wyglądają tak mrocznie, ale przez to, w jaki sposób ten chłopak patrzy na innych. Jakby byli przedmiotami, a nie ludźmi. Znam to spojrzenie – widuję je u mojego brata i Króla Brantleya.

Tyle że Brantleya znam, a tego skurwiela nie, więc to spojrzenie, jakim obdarza w tej chwili mnie i Bishopa, sprawia, że lekko się spinam.

– Daemonie, poznaj Bishopa i Nate’a. To są główni Królowie w tym pokoleniu.

Daemon rusza w naszą stronę i wyciągam do niego rękę, on jednak mija mnie, nachyla się ku Katsii i całuje ją w usta.

– Chłopczyk ma najwyraźniej wielkie problemy z matką – burczę i kręcę głową.

Katsia oblizuje usta, a Daemon staje za jej fotelem niczym grzeczny szczeniak. Ogląda się i patrzy mu w oczy.

– Och, nie masz pojęcia...

Kładę nogę na ławie.

– Po co nas wezwiałaś?

Kładzie rękę na dłoni Daemona, która spoczywa na jej ramieniu. Przyprawia mnie to o gęsią skórę. Ten koleś to istny Norman Bates.

– Muszę wam coś powiedzieć, a wy musicie mi obiecać, że przez kolejne lata zachowacie to w tajemnicy.

Bishop siedzi w bezruchu.

Ja się śmieję.

– Masz czelność prosić o coś takiego, zupełnie jakbyś była Królem.

Katsia patrzy mi w oczy.

– Mam córkę. Wolałabym nie mieć córki. Musicie dać mi słowo, że po moim odejściu dopilnujecie, aby ona zniknęła z powierzchni ziemi. W zamian dam wam wszystkim to, czego pragniecie.

Oblizuję usta i przechyliwszy głowę, przyglądam się bacznie Katsii. Ona nie kłamie. Widzę to po sposobie, w jaki cały czas patrzy nam w oczy.

– Kontynuuj.

– Jeśli odejdę, dopilnujecie, aby moje potomstwo nie objęło tego tronu. W zamian poinformuję moich ludzi, że to wy przejmiecie Perditę. Wiem, że Królowie pragną tego od dawna. – Patrzy to na mnie, to na Bishopa.

– Świetny plan. Daj nam znać, kiedy to zrobisz, a sam cię zabiję – odpowiadam gładko, posyłając jej pocałunek.

– Och, Nathaniel. Jak zawsze czaruś – mówi, a potem skupia swoją uwagę na Bishopie. – Jeśli do mojej śmierci rękę przyłoży któryś z Królów, nici z umowy.

Otwieram usta, aby trochę się z nią poprzekomarzać, może połaskotać ją w odpowiednich miejscach i sprawić, aby zrobiła się mokra, by chwilę później trzepnąć ją przez twarz swoim kutasem i kazać jej się pieprzyć.

Ale ubiega mnie Bishop.

– Umowa stoi.



WYDAWNICTWO
KOBIECE

Spodobał Ci się fragment tej książki?

Zamów ją w naszej księgarni

www.WYDAWNICTWOKOBIECE.pl

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

 www.facebook.com/kobiece



ul. Andersa 40A

15-113 Białystok

e-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl

tel. 731-019-059